

Watykański raport okiem prawnika – ks. Franciszek Longchamps de Bériet o sprawie McCarricka

„Jan Paweł II był człowiekiem tak rygorystycznym moralnie, o takiej prawości moralnej, że nigdy nie pozwoliłby na awans skorumpowanej kandydatury” – takie słowa padają z ust papieża Franciszka jako definitywna ocena na stronie 400 watykańskiego raportu dotyczącego byłego kardynała Theodore’a McCarricka – pisze ks. Franciszek Longchamps de Bériet specjalnie dla Teologii Politycznej.

„Jan Paweł II był człowiekiem tak rygorystycznym moralnie, o takiej prawości moralnej, że nigdy nie pozwoliłby na awans skorumpowanej kandydatury” – takie słowa padają z ust papieża Franciszka jako definitywna ocena na stronie 400 raportu dotyczącego byłego kardynała Theodore’a McCarricka. Raport został ogłoszony 10 listopada 2020 r. przez Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej, pełniący funkcję rządu zajmującego się sprawami doczesnymi Kościoła. Zaskakuje szczegółowość tego bezprecedensowego dokumentu oficjalnego najwyższej rangi, w którym przedstawiono całe życie – od 1930 r. aż do 2017 r. – człowieka niesłychanie w świecie wpływowego i znanego. Ponieważ raport dotyczy pamięci instytucjonalnej oraz procesu podejmowania decyzji przez podmiot prawa międzynarodowego i aparat kierujący Kościołem powszechnym, warto spojrzeć na raport okiem prawnika. Trzeba to uczynić z perspektywy praworządności, gdyż pojawiają się próby formułowania na jego

podstawie oskarżeń przeciwko konkretnym osobom: nieżyjącym i żyjącym, w tym przeciw papieżowi Janowi Pawłowi II i Stanisławowi kardynałowi Dziwiszowi.

1. O czym raport nie jest?

Oskarżenia okazują się mało wiarygodne najpierw dlatego, że dokument jest analizą tego, o czym świadectwo dają odnotowane działania instytucji Kościoła katolickiego. Chodzi w nim o ustalenie wiedzy co do faktów na danych etapach postępowań o mianowanie (1977, 1981, 1986, 2000, 2005) oraz sposobu decydowania, zwłaszcza w kluczowych i najtrudniejszych momentach i zagadnieniach – na podstawie tej wiedzy lub ewentualnie wbrew zdobytym informacjom. Tak więc poza zakresem raportu znajdują się przynajmniej dwie złożone kwestie, dawno już rozstrzygnięte.

*Poza obszarem jakiegokolwiek
rażenia raportu pozostaje
kwestia orzeczenia o świętości
papieża Jana Pawła II i jej
ogłoszenia najpierw w postaci
beatyfikacji przez papieża
Benedykta XVI, a potem
kanonizacji przez papieża
Franciszka*

Orzeczenie o winie
Theodore'a
McCarricka dokonało
się w osobnym,
zamkniętym już
postępowaniu
przeprowadzonym
na podstawie prawa
kanonicznego przez
Kongregację Nauki
Wiary. Nie skończyło
się odsunięciem od
życia publicznego

czy rezygnacją z godności kardynalskiej. Będący biskupem członek kolegium purpuratów został przeniesiony do stanu świeckiego. Mówiąc językiem wojskowym, został hańbiąco zdegradowany z czterogwiazdkowego generała do szeregowca trzymanego w odosobnieniu.

Poza obszarem jakiegokolwiek rażenia raportu pozostaje kwestia orzeczenia o świętości papieża Jana Pawła II i jej ogłoszenia najpierw w postaci beatyfikacji przez papieża Benedykta XVI, a potem kanonizacji przez papieża Franciszka. Obie dokonały się na podstawie długich i szczegółowych postępowań, poprowadzonych ostatecznie przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych. Uważna lektura raportu uzmysłowi każdemu, że nie daje on żadnego punktu zaczepienia podważaniu procesów beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego ani nawet nie rzuca cienia na prawidłowość ich przeprowadzenia bądź wiarygodność wyników.

2. Kogo nie słuchać?

Z uwagi na naturę raportu jako studium dokumentów niewiarygodne okazują się wyroki szybko ferowane w mediach. Głównego powodu nie stanowi liczba stron do przeczytania – 447. Trzeba sporo czasu, aby się z nimi zapoznać, gdyż raport jest obszerny merytorycznie jako wynik długiego i skrupulatnego dochodzenia wewnętrznego. Rozpoczęło się jako poszukiwanie, zbieranie, tłumaczenie i analiza wszystkich dokumentów dostępnych w Rzymie i za oceanem. Na okoliczność przesłuchano licznych świadków, w tym papieża Franciszka oraz papieża-emeryta Benedykta. Zakończono wybieraniem i układaniem najważniejszych cytatów z dokumentów oraz z zeznań lub

opisywaniem ich treści wyważonymi słowami. Raport wymaga pogłębionej lektury i namysłu, a do tego potrzeba czasu. Nie sposób się więc na poważnie wypowiadać o jego treści w 24 godziny od publikacji, a może nawet w 48 godzin czy 72 godziny od ogłoszenia. Toteż oświadczenia w tym czasie złożone stanowią co najwyżej deklaracje intencji i przekonań, a nie komentarz raportu czy przytoczonych w nim faktów lub dokumentów. Nic w tym zaskakującego: każdy kryzys ujawnia w pierwszej fazie trwania przede wszystkim zamysły serc: to, co było dotąd może ukryte, okoliczności początkowe warunkujące dających o sobie znać odbiorców. Normalnie należałoby zatem sporządzić listę wypowiadających się w tym czasie: nie aby im to zapamiętać. Prawnik żądałby wykluczenia ich od formułowania ocen, skoro z góry, z założenia przychodzą jako nieobiektywni. Kto inny powie, że z głosami ich nie ma też co rzeczowo polemizować, ponieważ nie w tym celu się pojawiły.

3. Rozczarowanie raportem

Ku zaskoczeniu wielu, mało w raporcie znajdzie czytelnik informacji o papieżu Janie Pawle II czy o kardynale Dziwiszu. Chyba z tego powodu podejmowane są próby uczynienia centrum zainteresowania i decydującego punktu z mianowania Theodore'a McCarricka arcybiskupem Waszyngtonu, D.C. w 2000 r. Powołanie na stolicę biskupią w stolicy USA otwierało mu drogę do kardynalatu. Rzeczywiście w kolejnym roku stał się członkiem kolegium kardynalskiego. Jednak pamięć instytucjonalna i wiedza o procesie decyzyjnym w tym momencie okazuje się bardzo pouczająca. Nie chodzi o samą decyzję. Jej trafność potwierdzało wszystko, co działo się wcześniej: pasmo sukcesów Th. McCarricka na różnych polach i kolejne promocje od powołania go na biskupa pomocniczego Nowego Jorku w

1977 r. przez św. papieża Pawła VI. Jej trafność potwierdzało i to, co działo się później: kolejne, niczym niezakłócone pasmo włącznie z przedłużeniem mu przez Benedykta XVI misji o dwa lata mimo ukończenia wieku emerytalnego 75 lat w 2005 r. I nawet wtedy, gdy pojawiać się zaczęły poszlaki i dowody, utalentowany hierarcha amerykański brylował na światowych salonach, umiejętnie i bezczelnie radził sobie w półcieniu wątpliwości. Wciąż zajmował się tym, co lubił: podróżami, dla których w 2009 r. Stolica Apostolska przedłużyła mu paszport dyplomatyczny.

McCarrick otrzymał prestiżową nagrodę z rąk prezydenta Billa Clintona. Spotykał się wielokrotnie z prezydentem Georgem W. Bushem i blisko współpracował z administracją Baracka Obamy

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wyświadczył wiele usług rządowi USA. Jako nowy arcybiskup stolicy od razu otrzymał prestiżową nagrodę z rąk prezydenta Billa Clintona. Spotykał się wielokrotnie z

prezydentem Georgem W. Bushem i blisko współpracował z administracją Baracka Obamy, która widziała w jego licznych wyjazdach świetne okazje, aby wypełniał dla ojczyzny delikatne misje. Raport Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej daje do zrozumienia, że musiał być wielokrotnie sprawdzany przez amerykańskie służby specjalne. Sprawy państwowe uczyniły go zaś ekspertem od kierunku chińskiego, co Rzym zaczął wykorzystywać już w czasach pontyfikatu

Jana Pawła II. Papież Benedykt XVI marzył o ułożeniu stosunków z Chinami, czym za papieża Franciszka definitywnie się zajęła dyplomacja watykańska, korzystając z usług Theodore'a McCarricka.

Za McCarrickiem ciągnęły się i od czasu do czasu odzywały już to plotki, już to pogłoski o niewłaściwym kiedyś zachowaniu. I dotyczyło to tylko okresu od 1981 do 1986 r., a więc biskupstwa w Metuchen, które organizował jako pierwszy ordynariusz, i potem w czasach bycia arcybiskupem Newark. On utrzymywał, że mógł być jedynie nierozsądny, gdyż jego otwartość i serdeczność dawało się traktować dwuznacznie. Mówiono o dzieleniu łóżka z młodymi mężczyznami i o wyjazdach z klerykami do diecezjalnego domku nadmorskiego. On twierdził, że niestosowności dopatrują się ludzie złej woli, którzy nie byli sobie w stanie wyobrazić, iż przy ograniczonej liczbie miejsc sypialnych mężczyźni bez podtekstów mogą spać po dwóch stronach obszernego miejsca sypialnego – zresztą zawsze w piżamach i zawsze jako grupa wyjazdowa; nigdy nie jeździł z jedną osobą. Miał liczne zaprzyjaźnione z duszpasterskiej działalności rodziny, z których kolejnymi pokoleniami przyjaźnił się przez całe dekady. Jako jednak, człowiek bez braci i siostr czynił ich swoimi przyszywanymi krewnymi.

We wszystkich pogłoskach i oskarżeniach (rumors and allegations) chodziło o osoby dorosłe. Jednak dokument zarzucający Th. McCarrickowi homoseksualizm sformułowano w listopadzie 2006 roku. Dopiero wtedy bowiem zaczęły się pojawiać jakiegokolwiek dowody. Pod ich wpływem przeszedł – przecież nie przedwcześnie – na emeryturę w maju 2006 r. z rezydencją w neokatechumenalnym seminarium Redemptoris Mater w Hyattsville w stanie Maryland. Papież Benedykt uważał, że podjęto środki dyscyplinujące, Theodore McCarrick zaś jeździł po świecie, a przy pobytach w Wiecznym Mieście wypełniał swe

funkcje kardynalskie w różnych rzymskich dykasteriach. Kongregacja ds. Biskupów oczekiwała od niego usunięcia się w cień, on jednak nic z tego sobie nie robił, pewien bezkarności wynikającej z braku dowodów, które pozwalałyby na podjęcie sankcji prawa kanonicznego. W 2008 r. nie został dopuszczony do wspólnej modlitwy z Benedyktem XVI na miejscu World Trade Center w Nowym Jorku, choć koncelebrował Mszę i był na obiedzie z wszystkimi uczestnikami papieskiej wizyty. W połowie 2009 r. Kongregacja stwierdziła w charakterystyczny dotąd sposób: „Co do zarzutów wobec Th. McCarricka nie wszczęto żadnego postępowania administracyjnego ani sądowego, ani też żadnego wstępnego postępowania wyjaśniającego. Żadna dykasteria nie ustaliła żadnych konkretnych faktów i nigdy nie stwierdzono winy”. Nie dziwi, że Izba Reprezentantów USA poprosiła go 6 stycznia 2009 r. – na początku swej nowej kadencji – o inauguracyjną modlitwę. Bezprawnie wyświęcił księdza w Kalifornii z początkiem maja 2013 r. i wystarał się w Rzymie przez pośrednictwo swego waszyngtońskiego następcy Donalda kardynała Wuerla o to, aby nie popaść z tego powodu w kary, które uniemożliwiłyby mu święcenie zaraz kolejnych w tym samym miesiącu. W latach 2013–2017 zbierał nagrody, uczestniczył w życiu politycznym składając różne deklaracje, publicznie sprawował Msze święte, sakrament małżeństwa, święcił diakonów i kapłanów, odprowadzał pogrzeby.

Kres wszystkiemu przyniosło w 2017 r. wiarygodne oskarżenie o molestowanie seksualne nieletniego. Doszło do niego w początku lat siedemdziesiątych, a więc przed sakrą biskupią w 1977 r. Wszelako były to czasy decydujące: był już brany pod uwagę do biskupstwa w 1968 i 1972 r. Od tamtych lat kolejne funkcje kościelne wypełniał wzorcowo. Dbał o powołania i miał w tym zakresie sukcesy: liczba kleryków w seminariach wzrastała. Zawsze niestrudzony, zdolny, błyskotliwy, sympatyczny i pracowity; geniusz w pozyskiwaniu funduszy i w

*Zawsze niestrudzony, zdolny,
błyskotliwy, sympatyczny i
pracowity; geniusz w
pozyskiwaniu funduszy i w
organizacji przedsięwzięć.
Cieszył się świetną opinię u
innych biskupów*

organizacji
przedsięwzięć.
Cieszył się świetną
opinię u innych
biskupów. Dopiero
od 2017 r. ludzie
poczuli się
ośmieleni. Zaczęły
spływać dowody,
które pokazały
wytworzoną przez
Theodore'a

McCarricka kulturę zastraszania zbudowaną dla osiągnięcia osobistych celów. Swoisty geniusz okazał się zakładnikiem nieuporządkowanej seksualności, która nie tyle doprowadziła do upadku wpływowego hierarchy – nadal obieżyświat był już wtedy na głębokiej emeryturze – lecz przekreślenia dorobku całego życia.

4. Potrzebni świadkowie winy

Kwestia braku dowodów pozostawała kluczową do 2017 r., a przynajmniej do 2006 r. Wszyscy bowiem w Kościele znają normę, sformułowaną przez św. Pawła w Pierwszym Liście do Tymoteusza, że oto nawet „przeciwko prezbiterowi nie przyjmuj oskarżenia, chyba że na podstawie dwu albo trzech świadków” (5,19). A tu chodziło o biskupa – od 1977 r. Przyjęte w Nowym Przymierzu wymaganie oparcia oskarżenia na świadectwie więcej niż jednej osoby wynikało jeszcze z prawa Starego Testamentu. Wymóg dwóch świadków był elementem nowym dla świata rzymskiego. Prawo rzymskie nie od razu ugięło się pod chrześcijańskim wymogiem więcej niż jednego świadka. Znane

powiedzenie: „jeden świadek, żaden świadek” będzie miało sens dopiero po ogłoszeniu tolerancji dla chrześcijan w 313 r. Wymóg oparcia oskarżenia na zgodnych zeznaniach przynajmniej dwóch świadków, podających tę samą przyczynę zarzutów, stanowi starożytny wyraz sceptycyzmu wobec subiektywnego zdania, przekazu pochodzącego z relacji jednego człowieka; to przejaw bezradności wobec, jak to dziś mówimy, słowa przeciwko słowu. Sceptycyzm ten nieobcy jest współczesnej kryminologii jako nauce o przestępstwie i wszystkim chyba naukom penalnym, ale też naukom historycznym o prawie. Dziś podnoszone jest w szczególności to, że fakt, iż ktoś z najszczerzym przekonaniem twierdzi, że z całą pewnością coś widział czy słyszał lub wie, w czymś uczestniczył lub był czegoś świadkiem, nie musi opierać się na kłamstwie. Zdecydowane przekonanie, że zeznaje się „jak było” i „całą prawdę” potrafi wynikać z wielu i różnorodnych czynników, które doprowadziły do nieprawidłowości lub nieświadomej nieprawdziwości wspomnienia. Zatem nie powinno się przyjmować zeznania i na jego podstawie argumentacji prawnej, jeśli pojawiłyby się rozsądne wątpliwości: po pierwsze, co do tego, że co najmniej dwie osoby zgłaszają przełożonemu kościelnemu popełnienie grzechu, a oskarżenia muszą się zgadzać (jak w procesie samego Jezusa Chrystusa); po drugie, co do wiarygodności i spójności zeznań, stanowiących podstawę oskarżenia.

5. Spotkanie Wojtyła – McCarrick

Kiedy w raporcie i całej smutnej historii pojawiają się Karol Wojtyła i Stanisław Dziwisz? Właściwie tylko dwa razy. Nie wchodzi w grę kwestia nominacji biskupa pomocniczego Nowego Jorku na ordynariusza diecezji Metuchen w 1981 r. czy uczynienie go następnie arcybiskupem Newark w 1986 r. Badanie w 1977 r. polegało między

innymi na rozesłaniu poufnych ankiet do 52 osób. Teraz kandydat już był biskupem, należał do szkieletu hierarchii Kościoła. Kto inny miał się cieszyć zaufaniem? Jednak przy promocji na samodzielne biskupstwo ponownie zbadano nieskazitelność oraz osobiste predyspozycje do pełnienia konkretnych, nowych funkcji. Solidne i typowe sprawdzenie kandydatury przyniosło świetne opinie o osobie, którą uznano za być może trochę zbyt ambitną. Wzorowo zaś spełniona misja organizacji nowej diecezji Metuchen szybko przyniosła promocję na arcybiskupa w Newark w 1986 r. W obu nominacjach nie pojawiła się najmniejsza rysa na kandydaturze. Papieżowi Janowi Pawłowi II przedstawiono do podpisu dokumenty nominacji kandydata, który wszystkim wydał się pierwszorzędnym i najwłaściwszym.

*Janowi Pawłowi II
przedstawiono do podpisu
dokumenty nominacji
kandydata, który wszystkim
wydał się pierwszorzędnym i
najwłaściwszym*

W raporcie Karol
Wojtyła i Stanisław
Dziwisz pojawiają się
w roku 1976.
Metropolita
krakowski przybywa
z wizytą do USA i
arcybiskup Nowego
Jorku nie jest pewny

angielskiego swych gości. Ściąga z obozu młodzieżowego na Wyspach Bahama księdza Theodore'a McCarricka, który włada czterema obcymi językami: hiszpańskim, francuskim, włoskim i niemieckim. W obecności Kardynała z Krakowa pozwala sobie na żart, że musiał przerwać dla niego urlop. Dzięki temu został zapamiętany: podczas pierwszej wizyty biskupa Th. McCarricka w Rzymie papież Jan Paweł II zapytał, czy wtedy udało mu się powrócić na wypoczynek.

6. Kandydat na trzy stolice kardynalskie

Drugi raz historia jest dłuższa. Sprawny arcybiskup Newark staje się kandydatem do objęcia archidiecezji chicagowskiej w 1997 r., to znaczy stolicy kardynalskiej. Okazuje się, że chwilę wcześniej był sprawdzany przez służby watykańskie i metropolitę Johna kardynała O'Connora z Nowego Jorku. Chodziło o stosowność wizyty Jana Pawła II w Newark, do której doszło w 1995 r. Nic niepokojącego się nie pojawiło, a spotkanie diecezjan z papieżem okazało się duszpasterskim sukcesem.

Kongregacja ds. Biskupów obradując na posiedzeniu plenarnym przy rozważaniu kandydatur na kardynalską stolicę w Chicago dowiaduje się o plotkach i oskarżeniach pojawiających się w związku z osobą Theodore'a McCarricka. Jednak kardynał O'Connor oświadcza, że nic o nich nie wie. Opowiada się przeciwko powołaniu arcybiskupa Newark z innych powodów. Potrzeba tam kogoś, kto lepiej poradzi sobie z powstałą sytuacją i niemałym kryzysem. Zmarły właśnie na raka trzustki metropolita Joseph kardynał Bernardin oskarżany był o molestowanie przez byłego kleryka. W końcu jednoznacznie się okazało, że fałszywie, ale sprawa ciągnęła się długo i nabrała rozgłosu, co wywołało spore zgorszenie i wyrządziło wiele szkód.

Wkrótce McCarrick zaczął być brany pod uwagę jako następca kardynała O'Connora. W tym czasie ten ostatni powziął informacje o plotkach i pomówieniach wobec McCarricka. Dotąd nie raz miał proponować Theodore'owi McCarrickowi, aby został jego koadiutorem z prawem następstwa. Po przebytej operacji nowotworu mózgu, który wkrótce stał się przyczyną śmierci hierarchy, poinformował

Na wyraźne polecenie papieża Jana Pawła II substytut Stolicy Apostolskiej arcybiskup Giovanni Battista Re poprosił o przygotowanie opinii poprzedniego nuncjusza – arcybiskupa Agostino Cacciavillana, który pełnił swoją misję w USA przez osiem lat. Nie znalazł on żadnych podstaw do oskarżeń

arcybiskupa Gabriela Montalvo jako nowo mianowanego nuncjusza o swych wątpliwościach. Nie miał żadnych dowodów, ale dla bezpieczeństwa napisał poufny list o wszystkim. Znalazło się tam jego świadectwo, że chodzi co najwyżej o dawne sprawy, bo o żadnych nowych podejrzanych

zachowaniach arcybiskupa Newark nie może być mowy. W tej sytuacji na wyraźne polecenie papieża Jana Pawła II substytut Stolicy Apostolskiej arcybiskup Giovanni Battista Re poprosił o przygotowanie opinii poprzedniego nuncjusza – arcybiskupa Agostino Cacciavillana, który pełnił swoją misję w USA przez osiem lat. Nie znalazł on żadnych podstaw do oskarżeń, natomiast zwrócił uwagę, że Theodore McCarrick nigdy nie miał szansy na nie odpowiedzieć. W tym czasie arcybiskupem Nowego Jorku zostaje ktoś inny. Papież Jan Paweł II żąda od obecnego nuncjusza Gabriela Montalvo sprawdzenia w USA wszelkich „plotek i pomówień” dotyczących McCarricka.

Nuncjusz zwraca się o świadectwo do czterech biskupów, którzy od wielu lat dobrze i z bliska znali Theodore’a McCarricka. Trzech wspomina o plotkach i oskarżeniach, ale też o tym, że nie spotkali żadnych na ich uzasadnienie dowodów. Czwarty pisze list najdłuższy,

przedstawiając McCarricka w najlepszym świetle i tłumacząc niewinność okoliczności czy zachowań, które zewnętrznemu obserwatorowi mogły się wydać wyrazem nieroztropności. Nuncjusz podsumowuje dochodzenie pisząc, że wciąż nie trafił na jakiegokolwiek dowody; wszystko to plotki i pomówienia. W opinii swej idzie za sugestią zmarłego kardynała O'Connora oraz jednego z trzech biskupów, którzy dali świadectwo: byłoby nieroztropnym powierzyć Theodore'owi McCarrickowi ważniejsze, odpowiedzialne kwestie w Kościele.

W tym czasie wpływają na ręce nuncjusza Montalvo listy od czterech znaczących hierarchów USA sugerujących mianowanie McCarricka na zwalniającą się właśnie inną stolicę kardynalską – Waszyngton. Jedyny negatywny czynnik, jaki widzą to wiek kandydata, który ma już prawie 70 lat. Kandydaturę popiera również przechodzący na emeryturę stołeczny arcybiskup. W zestawieniu z jego prośbą wątpliwości Johna O'Connora zaczynają tracić na znaczeniu: powstaje wrażenie, że arcybiskup Nowego Jorku po prostu nie chciał McCarricka na swego następcę.

*Ani arcybiskup Cacciavillan,
ani arcybiskup Re nie wydają
się wątpić w niewinność
kandydata*

Całość dokumentacji otrzymuje w Rzymie arcybiskup Re, który zleca przygotowanie na miejscu opinii byłemu nuncjuszowi Agostino

Cacciavillanowi. Ten uważa, że Gabriel Montalvo zbyt sugeruje się zdaniem kardynała O'Connora, zamiast przyjmować całościowy ogląd sprawy. Ani arcybiskup Cacciavillan, ani arcybiskup Re nie wydają się

wątpić w niewinność kandydata, jednak ten ostatni pisząc stanowisko definitywne proponuje nie powierzać McCarrickowi stolicy kardynalskiej z pragmatycznych względów: po to, aby nie stworzyć okazji do podniesienia starych oskarżeń. Nie posłuży to ani Kościołowi, ani kandydatowi. Do tej opinii przyłącza się papież, pisząc odręcznie „In voto JP II 8.VII.2000”. W ten sposób Jan Paweł II blokuje kandydaturę, której kongregacja ma nie brać pod uwagę przy badaniu, kto mógłby zostać arcybiskupem Waszyngtonu.

Dodajmy w tym miejscu, że wszystko i cały czas toczy się za plecami Theodore’a McCarricka. Nikt go o nic nie zapytał, z nuncjuszem włącznie. Każdy obserwator zauważy, że nie współgra to z pochodzącym jeszcze z prawa rzymskiego wymaganiem: „Niech będzie wysłuchana również druga strona”; zwłaszcza że pojawiły się oskarżenia. Ta podstawowa zasada sprawiedliwości proceduralnej podyktowana jest wymaganiami racjonalności i praworządności. Wyraża oczekiwanie zwykłej uczciwości wobec człowieka, działania fair. Święty Łukasz przytacza w Dziejach Apostolskich (25,16) wypowiedź urzędnika: „Odpowiedziałem im: Rzymianie nie mają zwyczaju wydawać człowieka na czyjąś łaskę, zanim oskarżony nie stanie twarzą w twarz wobec oskarżycieli i nie będzie miał sposobności obronić się przed zarzutami”.

7. Odręczny list McCarricka

Powołując się na słuchy o istnieniu listu kardynała O’Connora (o istnieniu tego listu nigdy nie został poinformowany, toteż dopytywano się, skąd wiedział, że dotarł on do Stolicy Apostolskiej), Theodore McCarrick postanawia napisać własny list do papieża. Przedstawia to

jako akt desperacji: wobec blokady instytucjonalnej spowodowanej decyzją papieża Jana Pawła II, adresuje pismo do osobistego sekretarza – biskupa Stanisława Dziwisza. Odręczny list, bez żadnych poufałości z adresatem, wygląda na gest dramatyczny. Tak też brzmi jego treść. Każdy może przeczytać całość w raporcie: świetnie napisany, dobry kompozycyjnie, unikający prostej obrony, wyrażający głównie pokorę autora. Deklaruje on gotowość ustąpienia nawet z obecnego stanowiska arcybiskupa Newark, jeśli rzeczywiście stracił zaufanie Ojca Świętego.

Odręczny list McCarricka, bez żadnych poufałości z adresatem, wygląda na gest dramatyczny. Tak też brzmi jego treść. Każdy może przeczytać całość w raporcie: świetnie napisany, dobry kompozycyjnie, unikający prostej obrony, wyrażający głównie pokorę autora

W pobożnym tekście pada kluczowe kłamstwo w udających szczere do bólu słowach:
„Ekscelencjo [do S. Dziwisza], z pewnością popełniałem błędy i czasami brakowało mi ostrożności, ale w ciągu siedemdziesięciu lat mojego życia nigdy

nie miałem relacji seksualnych z żadną osobą, mężczyzną czy kobietą, młodą czy starą, duchowną czy świecką, nigdy nie wykorzystałem innej osoby ani nie traktowałem jej bez szacunku”. Powtarza to McCarrick konsekwentnie już jako arcybiskup Waszyngtonu dla prasy i mówi o krążących na jego temat plotkach, które stanowią przykład fałszywych oskarżeń. To on jest ofiarą. Czy prasa amerykańska mu uwierzyła?

Papież Jan Paweł II uwierzył wyznaniu Theodore'a McCarricka. Co to oznaczało prawnie? Zdjął blokadę i pozwolił Kongregacji ds. Biskupów nie wykluczać go z poszukiwań najlepszego kandydata na arcybiskupa Waszyngtonu. Nie znalazł się na liście trzech, proponowanych przez Gabriela Montalvo. Jednak propozycje od nuncjusza w danym kraju są brane pod uwagę jako jedne z sugestii. Były też wspomniane listy od czterech amerykańskich hierarchów i członkowie Kongregacji ds. Biskupów na bieżąco orientowali się w dostępnych kandydaturach. Kongregacja Nauki Wiary już wcześniej zgłosiła, że nie ma żadnych uwag negatywnych – nic z jej dokumentacji nie wynikało, co kazałoby ostrzegać przed kandydaturą Theodore'a McCarricka. Kongregacji ds. Biskupów podjęła dalsze, typowe w takich okolicznościach działania, prosząc jeszcze o opinię arcybiskupa Cacciavillana. Uznał, że to najlepsza kandydatura na Waszyngton.

Papież prosił udającego się do USA sekretarza stanu Angelo kardynała Sodano, aby przekazał Theodore'owi McCarrickowi, że wierzy jego słowom. Kardynał Sodano nie wspominał przy tej okazji w ogóle o ewentualnym mianowaniu na Waszyngton. Dał sygnał, że spraw nie należy łączyć. Papież uwierzył w uczciwość i czystość arcybiskupa, który sugerował gotowość w ogóle ustąpienia, gdyby stracił papieskie zaufanie. Odzyskał je, ale to nie równało się promocji. Tej papież dokonał, ale na wniosek i po przeprowadzonym postępowaniu, rutynowym i skrupulatnym w takich przypadkach, w Kongregacji ds. Biskupów, która obradowała kolegialnie. Jej członkowie też byli przekonani o moralnej nieskazitelności McCarricka. I znowu – Kongregacja poważnie rozważała przesłankę pragmatyczną, która zwyciężyła przy wcześniejszej blokadzie kandydatury Theodore'a McCarricka. Skoro jednak po tak długich poszukiwaniach nie znalazły się żadne dowody, uważano, że w razie powtórzenia pogłosek i plotek,

Papież uwierzył w uczciwość i czystość arcybiskupa, który sugerował gotowość ustąpienia, gdyby stracił papieskie zaufanie. Odzyskał je, ale to nie równało się promocji. Tej papież dokonał, ale na wniosek i po przeprowadzonym postępowaniu, rutynowym i skrupulatnym w takich przypadkach, w Kongregacji ds. Biskupów, która obradowała kolegialnie

sytuacja będzie bezpieczna. W notatce towarzyszącej dokumentom przesłanym do Waszyngtonu sekretarz Kongregacji pisał do nuncjusza: „Gdyby bowiem takie pogłoski pojawiły się ponownie przy jego awansie, łatwo będzie na nie odpowiedzieć. Istnieje ryzyko, że takie pogłoski zostaną ponownie

usłyszane: kardynał O'Connor, człowiek o wielkiej uczciwości i wielkiej powadze, nie napomknąłby o tym ryzyku, gdyby nie uznał tego za naprawdę możliwe. Jednakże, mając teraz pewność, że oskarżenia są fałszywe, można je łatwo obalić”.

Pierwsze dowody pojawiają się dopiero sześć lat później. Jeszcze ponowne sprawdzenie Theodore'a McCarricka w 2005 r. przynosi pozytywną weryfikację, skoro gładko zdecydowano o nieprzyjęciu rezygnacji spowodowanej kanonicznym wymogiem ukończenia 75 lat. Misję w Waszyngtonie papież Benedykt XVI przedłuży McCarrickowi o

dwa lata. Gdyby wypłynęły poważniejsze poszlaki, wystarczyło nie podejmować żadnych działań, jak robiono – głównie z powodów zdrowotnych, wszak każdy ma wreszcie prawo do emerytury.

8. Uwierzyć kłamcy?

A rola biskupa S. Dziwisza? Skromna. List odręczny Theodore'a McCarricka zastał go w Castel Gandolfo, gdzie poprosił od razu Jamesa kardynała Harveya o przetłumaczenie na włoski – dla papieża. Wszystko. W raporcie umieszczono uwagę kardynała Harveya, że to był zupełny wyjątek i nigdy o coś podobnego nie był proszony. Zatem biskup Dziwisz listu przed Janem Pawłem II nie ukrył. Pytany teraz przy sporządzaniu raportu o całą sytuację zeznał, że nie rozmawiał z papieżem o treści listu. Decyzję o dalszym nieblokowaniu kandydatury Jan Paweł II przekazał bezpośrednio arcybiskupowi Re.

Podejrzliwość obca jest watykańskiemu raportowi, który pokazuje dokumenty z całą otwartością. Niektórzy ją krytykują lub się nią gorszą. One zaś dowodzą, że podejrzliwość obca była również całemu postępowaniu w zakresie podejmowania decyzji

Autorzy raportu starają się wyjaśnić powody, dla których papież Jan Paweł II uwierzył zapewnieniom listu. W streszczeniu, na początku raportu piszą: „Chociaż brak jest bezpośrednich dowodów, na podstawie nabytych elementów wydaje

się możliwe założenie, że wcześniejsze doświadczenia Jana Pawła II w Polsce, dotyczące użycia fałszywych oskarżeń wobec biskupów w celu podważenia roli Kościoła, wpłynęły na jego skłonność do uznania zaprzeczeń McCarricka”. Argumenty przynosi obszerny przypis 580 na stronach 173–174. Wspomina o próbie sfabrykowania w 1983 r. skandalu obyczajowego z Janem Pawłem II w głównej roli, a przede wszystkim wyjaśnia ostrożny stosunek papieża do zarzutów moralnych, pochodzących z nieokreślonych źródeł, zwłaszcza nieprzedstawionych kościelnym przełożonym – podejrzliwość nakazywało doświadczenie ubeckich prowokacji i częstych oskarżeń wobec księży.

Wszelako osobiste powody uwierzenia komuś bądź nie, mogą mieć znaczenie dla danej decyzji i konkretnego zainteresowanego. Nie mają kluczowego znaczenia dla postępowania o ustalenie faktów. Problem proceduralny polegał na braku dowodów połączonym z negatywnymi stwierdzeniami. A wywodząca się z prawa rzymskiego zasada poucza i nakazuje: „ten podlega dowodowi, kto twierdzi, a nie kto zaprzecza”. To wymóg racjonalności, którego przestrzegania domaga się praworządność. Dlatego występuje jako podstawowy element sprawiedliwości proceduralnej we wszystkich porządkach prawnych – u nas na przykład jako art. 6 kodeksu cywilnego. Mniejsza o to, więc, że oskarżany nie został przez nikogo zapytany, a plotki i pomówienia powtarzano za plecami. I tak nie ma sensownego sposobu prowadzenia dowodu na okoliczność negatywną: że coś nie nastąpiło, nie miało miejsca, nie padło. Pozostaje szukać twierdzenia pozytywnego. W roli dowodu występuje w takiej sytuacji oświadczenie: „nie byłem”, „nie zrobiłem”. Daje się ono podważyć, ale dowodami. Ten, kto sprzeciwia się oświadczeniu, musi je wtedy przedstawić.

Jan Paweł II wychodzi w raporcie na roztropnego, starannego i odpowiedzialnego przełożonego, który zarządza dodatkowe dochodzenie, ale ma też zaufanie do całej instytucji, którą kieruje

Czy można nie dać wiary oświadczeniu?
W całej naszej pracy w Kościele, szczególnie w kancelariach parafialnych opieramy się na założeniu, że występujący z oświadczeniami i przedstawiający

fakty mówią prawdę. Obca nam jest kultura podejrzliwości, bo hołdując jej, daleko nie postąpimy. Rozwiązanie to pragmatyczne, ale charakterystyczne dla ludzi o silnej wierze. W razie czego, nie nas okłamują. Każdy bierze odpowiedzialność przed Bogiem za swe słowa. Gdy oszukuje, Jego oszukuje. Anglosasi powtarzają, że kto oszukuje innych, tak naprawdę oszukuje samego siebie. W prawie amerykańskim nawet potoczne oskarżanie kogoś o kłamstwo w zwykłej rozmowie łatwo może skończyć się w sądzie. Sprawa będzie trudna, bo kłamstwo trzeba potrafić udowodnić – wszak „ten podlega dowodowi, kto twierdzi, a nie kto zaprzecza”. W tamtejszej kulturze poleganie na słowie i podpisie stanowi absolutną podstawę postępowania. Również zdecydowany jest tam jednak niemal „wieczny” brak przebaczenia i bezwzględność niewiarygodności, gdyby kogoś choć raz przyłapano na kłamstwie.

Podejrzliwość obca jest watykańskiemu raportowi, który pokazuje dokumenty z całą otwartością. Niektórzy ją krytykują lub się nią gorszą. One zaś dowodzą, że podejrzliwość obca była również całemu

postępowaniu w zakresie podejmowania decyzji: w 1977, 1981, 1986, 2000 i 2005 roku. Z raportu muszą być niezadowoleni ci, którzy poszukują sposobów podważania świętości papieża Jana Pawła II. Wychodzi w nim on na roztropnego, starannego i odpowiedzialnego przełożonego, który zarządza dodatkowe dochodzenie, ale ma też zaufanie do całej instytucji, którą kieruje, do kongregacji, które go wspomagają w działaniu na cały świat, oraz szacunek wobec współpracowników. Jako pierwszy zarządza dodatkowe dochodzenie i jest to w sprawie jedyne takie – w okresie aż do 2006 r., a właściwie do 2017 roku. Raport nie daje też szans na znalezienie czegoś przeciw kardynałowi Dziwiszowi. Prawnik nie widzi przeciw tym osobom żadnych punktów zaczepienia.

ks. Franciszek Longchamps de Bérier, profesor nauk prawnych



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

